Nr. 275. We Lwowie — Środa 4 Października 1899. Rok XXXIX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Nowy gabinet.

Lwów 3 października.

Wreszcie wczoraj wieczorem po długich usiłowaniach został gabinet urzędniczy hr. Claryego złożonym i nowi ministrowie, jako też ich poprzednik hr. Clary dziś przed południem złożyli przysięgę w ręce cesarza.

Największą niespodzianką w nowym gabinecie jest powołanie szefa sekcyjnego ministerstwa skarbu dr. Seweryna **K n i a z i o ł u c k i e g o** na kierownika ministerstwa finansów. Kandydatura ta powstała dopiero w ostatnich godzinach a *Vaterland* fakt tem powołania Polaka na to stanowisko tłumaczy tą okolicznością, iż żaden z urzędników Niemców, którym proponowano tę tekę, nie chciał jej w obecnej sytuacyi przyjąć.

Wyznajemy, iż jakkolwiek bardzo wysoko cenimy p. dr. Kniaziołuckiego i uważamy go za osobistość bardzo sympatyczną a nominacya jego w zwykłych warunkach ogromnieby nas uradowała, to jednak powołanie go na kierownika ministerstwa skarbu w chwili obecnej nie cieszy nas wcale — a nie cieszy nas dla **z a s a d n i c z y c h** względów.

Naprzód uważamy za rzecz niedobrą, iż bezwarunkowe zniesienie rozporządzeń językowych będzie musiał Polak podpisać. Powtóre uważamy za rzecz stanowczo niesympatyczną, iż Polak będzie musiał w parlamencie, jako szef ministerstwa skarbu, zastępywać rząd w tego rodzaju niezmiernie trudnych a niemiłych zadaniach, jakie przypadają obecnie kierownikowi tego ministerstwa w udziale, a to: zastępywanie rządu co do najważniejszych postanowień ugody węgierskiej, co do wprowadzonych już na podstawie § 14 ustaw podatkowych i innych.

Z pośród wszystkich ministerstw właśnie ministerstwu skarbu najtrudniej wyjść w jakikolwiek sposób z tych nieprzezwyciężonych trudności obecnej sytuacyi i tem też się tłumaczy, dla czego Niemcy o to najbardziej wpływowe stanowisko w każdym gabinecie nie tylko się nie darli, ale je nawet odrzucali. Obawiać się przeto musimy, czy dr. Kniaziołucki nie wziął na swe barki ciężaru go nad siły i czy, gdy cała maszynerya do czna nie pójdzie, co jest więcej jak prawdopodobnem, nie powiedzą znowu niechętni nam, że to Polacy zawinili? Nad tem należało się gruntownie zastanowić.

Co do stanowiska Koła polskiego w obec nowego rządu — to zdanie swoje wczoraj już wypowiedzieliśmy i nic nowego do dodania nie mamy. Zadowoleni jesteśmy z obsadzenia ministerstwa dla Galicyi, bo skoro domagaliśmy się od gabinetu hr. Badeniego, aby to stanowisko nie było opuszczone, to tem bardziej w obecnej chwili, gdy kraj nie ma zaufania do gabinetu, tem potrzebniejszym jest w radzie korony strażnik interesów krajowych. Że trzech szefów sekcyjnych zamianowanych zostało tylko kierownikami ministerstw a niższy rangą radca dworu Chłędowski definitywnym ministrem, tłumaczy się różnicą pomiędzy ministerstwem dla Galicyi a ministerstwami resortowemi.

Prasa liberalna niemiecka wita nowy gabinet, jak telegraficznie streszczone ich artykuły dowodzą, bardzo życzliwie, a nawet odwołuje się do „rycerskości“ stronnictw prawicy, mówiąc, iż „byłoby nierycerskością utrudniać mu zadanie i zagrodzić drogę do uzdrowienia stosunków“.

Prasa ruska a w szczególności *Diło* zajmuje się nie tyle nowym gabinetem, ile sprawą językową i poleca posłom ruskim w parlamencie, aby stali na tem stanowisku, iż „sprawy językowej nie można załatwiać osobno dla Czech i Moraw, lecz zająć się należy wypracowaniem ustawy językowej dla wszystkich narodów Austryi, a przedewszystkiem znieść **r o z p o r z ą d z e n i e j ę z y k o w e** dla **G a l i c y i z r o k u 1869**, a na jego miejsce ogłosić sprawiedliwą ustawę z **u w z g l ę d n i e n i e m G a l i c y i w s c h o d n i e j, j a k o k r a j u r u s k i e g o.** Za jedynie możliwe rozwiązanie powikłanych stosunków należy uważać autonomię **n a r o d ó w**, a nie krajów. Co się tyczy ustroju państwowego — kończy *Diło* — to uważamy za rzecz niezbędną jak najszersze jego zdemokratyzowanie.“

Pomnożenie posłów.

Czas pisze:

Dowiadujemy się ze sfer dobrze poinformowanych, że sankcyonowanie uchwały sejmowej w sprawie pomnożenia posłów z miast i utworzenia nowych pięciu mandatów poselskich z kuryi miejskiej oraz przyznania prezesowi akademii umiejętności w Krakowie i rektorowi politechniki we Lwowie prawa zasiadania w Sejmie krajowym natrafiło na „nieprzezwyciężone“ (?!) trudności. Zaiste wydziwić się doprawdy nie można, że rzecz od tak dawna przez wszystkie stronnictwa sejmu upragniona, odpowiadająca tak gorącym życzeniom kraju, sprawa dla nas tak ważna, a sama w sobie tak mało dla rządu trudności przedstawiająca, natrafiła na przeszkody. Gdyby ustępujący gabinet choć tę sprawę był dla nas wyjednał. Podobno ministerstwo same przychylnie rzecz popierało, ale napotkało na nieprzezwyciężone przeszkody biurokratyczne w *Schimmlach* i *Voraktach*. Przeszkodami owemi miała być obawa przed niebezpieczeństwami, jakie mogą nastąpić wskutek przyznania wirylnego głosu rektorowi politechniki, że inne sejmy i prowincye austryackie zażądają tego samego, co sejm galicyjski. Doprawdy straszne niebezpieczeństwo! Gdyby parlamentaryzmowi austryackiemu i działalności sejmów koronnych, powadze ich pracy i obrad nie groziło żadne inne niebezpieczeństwo, jak to, że rektorowie politechniki będą w nich zasiadać, to z pewnością Austrya byłaby najszczęśliwszem państwem na świecie. Według pojęcia pewnych sfer, widocznie bardzo wpływowych, parlamentaryzmowi austryackiemu i sejmom koronnym nie grożą obstrukcya, burdy i awantury, albo żywioły wywrotu, lecz... reprezentanci nauki. Pokazuje się, że dawno już nie było ministrów, ale nie brakło i nie brakuje nigdy w Austryi hofrathów i że zopf biurokratyczny ma zawsze wpływ decydujący.

Sztuczne środki.

Lwów 2 października.

Organ katolików nadreńskich *Kölnische Ztg.* omawiając sztuczne środki, których chwytają się w Wielkopolsce hakatyści celem zgermanizowania Polaków, pisze:

„Cóż nawet wielkie dzieło kolonizacyi wydało za rezultaty praktyczne? Na wschodnich kresach osiedlono parę tysięcy Niemców — cóż to jest wobec 3 milionowej liczby Polaków? Silniejszy, przyrodzony przyrost ludności polskiej zupełnie to znowu wyrównuje, nadto przyczynia się kolonizacya do wychodźtwa ludu polskiego na zachód. Tworzą się tam polskie wyspy językowe, na które nasi narodowcy znów krzyczą w niebogłosy.

„Musimy ciągle na to zwracać uwagę, że w walce dwóch ras sztucznymi środkami nie osiągnie się zwycięstwa. Nawet w Turcyi nie zdołało wielowiekowe prześladowanie i ucisk chrześciańskich narodowości zabsorbować ich przez Osmanów. W południowym Tyrolu żywioł włoski znaczne poczynił postępy, mimo że władze austryackie z początku energicznie go zwalczały. W Szlezwigu i Holsztynie niemczyzna mimo dawnego ucisku duńskiego utrzymała się, a teraz rządowi niemieckiemu znowu się nie udaje pokonać Duńczyków szlezwickich.

W dawnych wiekach mogło się to jeszcze udać za pomocą rzezi setek tysięcy ludzi i wytępienia całych narodów. Dzisiaj to niemożliwe, dziś trzeba używać środków więcej ludzkich. Nie można już wytępić Polaków lub Duńczyków, tak, jak Anglicy i Yankesi wymordowali czerwonoskórych. Inny wszakże skuteczny środek gwałtu nie istnieje. Zacietkli narodowi fanatycy mogą nad tem ubolewać, my jednak widzimy w tem cenną cywilizatorską zdobycz nowszych czasów.

Rezultat jest ten: Tam, gdzie niemczyzna nie jest zdolną z własnej wewnętrznej siły wyprzeć obcych narodowości, tam nic nie zdołają zdziałać ustawy i sztuczki biurokratyczne. Gdyśmy niedawno wykazali, że niemczyzna sama z siebie pokonała francuszczyznę na zachodniej granicy, i że wobec Polaków równej siły opornej nie okazała, panowało jednomyślne wymowne milczenie w łesie gazet szowinistycznych. A jak to energicznie — występuje się na wschodzie! — Teraz zabrania się — na podstawie jakiego prawa, trudno dociec — prywatnym osobom uczyć dzieci pozaszkolnych w języku polskim, podczas gdy francuzczyzna na zachodzie cofnęła się, mimo że wyższe warstwy obojga płci muszą się w szkole uczyć języka francuskiego. Gdyby nauka języka polskiego była istotnie tak niebezpieczną, to Alzacyi i Lotaryngii nigdyby nie można zgermanizować dopóty, dopóki w tamtejszych szkołach uczyć się będzie języka francuskiego. W takim razie trzeba było Nadreńczykom już od r. 1815 zabronić wszelkiej nauki tego języka. Doświadczenie uczy, że to wszystko tu żadnej nie odgrywa roli. Strona wojująca, która rozwija większą siłę wewnętrzną zwycięży mimo wszystko, czy z pomocą władzy czy przeciw niej, wyższa kultura danej narodowości niczego nie dowodzi. Narody słowiańskie są w stadyum rozwoju, romańskie w upadku. Nie zapominamy wcale niebezpieczeństwa, grożącego światowi niemieckiemu ze strony Słowiańszczyzny, uważamy jednak środki, jakie podejmuje się przeciw Polakom jako małoduszne, drażniące i dlatego więcej szkodliwe aniżeli pożyteczne.

„Nie wiemy, w jaki sposób kiedyś załatwiony zostanie spór między światem germańskim a słowiańskim, być może, że w drodze wielkiej wojny, ale nie zostanie nigdy załatwiony przez takie środki paliatywne, jak ustawa kolonizacyjna i śmieszny strach przed prywatną nauką języka polskiego“.

Z bieżącej chwili.

Lwów 3 października.

Obiega pogłoska, że poseł Leyds dzisiaj zakomunikuje europejskim dworom lądowym wypowiedzenie wojny ze strony **T r a n s v a a l u**. Ze sfer mających stosunki z Leydsem (którego siedzibą jest Haaga), słychać na pewne, że naczelny wódz Boerów Joubert jeszcze w tym tygodniu wystąpi zaczepnie, aby naczelnemu wodzowi angielskiemu Redwersowi nie dać czasu na skoncentrowanie silnych mas wojska. Obecnie ma Redwers zaledwo 20.000 wojska pod ręką, z końcem października mieć będzie 75.000 — siła Boerów wynosi obecnie 50.000 (cyfra ta podobno przesadna).

Jenerał Joubert stanął ze swoim sztabem w Wakkerstrom, w wielkich górach, gdzie się w pobliżu zbiegają granice Transvaalu, Oranii i angielskiego Natalu i leży słynna z kilku klęsk angielskich przełęcz Langs-Nek. W tyle na północy od Wakkerstrom a na wschód od Pretoryi szykują się podobno koło Middelburga główne siły transvaalskie. Inne oddziały pilnują brodów wielkiej rzeki Limpopo, która łukiem od zachodu przez północ ku wschodowi rozgranicza Transvaal od angielskiej Beczuanii i Rhodezyi, mając rezerwy Pietersburga. Wzdłuż zachodniej granicy Oranii i Transvaalu, tuż przy niej, idzie kolej angielska z Kaplandu ku Rhodezyi; tam już zajął oddział orański pozycyę Boshof naprzeciw angielskiego Kimberley (w West-Griqua-Landrie — oddział transvaalski) zaś 2.000 wojska pod Malmani naprzeciw angielskiego Mafekingu. Tak więc obie republiki boerskie otoczyły się silnym obręczem wojskowym, zagrażając Natalowi i wspomnianej kolei żelaznej, a pilnie strażując na północy.

O ruchach Anglików nic jeszcze nie słychać. Wiadomość, że „pułk berksgirski“ z Grahamstown odszedł do Naauw-Port, (punktu krzyżowania się kolei na północ od Middelburga) jest wręcz niezrozumiałą. Artylerya natalska miała onegdaj wyruszyć z Durban do Ladysmyth, a więc ku Langs-Nek i Wakkerstromowi. Jakkolwiek z Londynu zapewniają, że rząd angielski już od miesiąca wszystko przygotował do wojny, to wiadomo przecie, że dopiero teraz zakupuje 10.000 mułów i osłów z poganiaczami w Stanach Zjednoczonych, teraz wyprawia wojska z Anglii, Gibraltaru i Malty, przyczem nie bardzo się już u brzegów Anglii powodzi okrętom transportowym.

Co czynią lub uczynią mocarstwa lądowe, nikt powiedzieć nie umie. Przedewszystkiem zachowywać się będą neutralnie i dlatego rząd holenderski zabronił swoim oficerom wstępować w służbę boerską; oficerowie tedy, którzy prosili daremnie o urlop na jeden rok, mają się podać do dymisyi, aby udać się w szeregi boerskie. W Holandyi i pomiędzy ludnością flamandzką w Belgii wszczął się potężny ruch na korzyść Transvaalu; składki sypią się hojnie i odchodzą oddziały Czerwonego krzyża. Cała ludność irlandzka, tak w Irlandyi, jak w Ameryce i Afryce poruszona i będzie zapewne tworzyć oddziały ochotnicze na pomoc Boerom. Anglicy ze zdumieniem spostrzegają, że opinia w Stanach Zjednoczonych coraz potężniej przemawia za Boerami. Jeżeli jednak Anglicy zagarną zatokę Delagoa, to trudno zrozumieć, jak się wszystkie owe pomoce dostaną do Transvaalu.

Wszelako nie bez związku z tą sprawą anglo-boerską będzie wiadomość paryska, że **f r a n c u s k a e s k a d r a** śródmorska, nie z końcem, ale już 10 bm. odpłynie do Egiptu i że wyruszy w sile daleko znaczniejszej, niż było zrazu postanowione, bo w sile trzech czynnych dywizyj. Dodają wprawdzie, że eskadra ta pod wodzą admirała Fournier stanie w Konstantynopolu i sułtan przyjmie admirała — ale to rzecz podejrzana, bo eskadra nie może zawinąć na Bosfor. Może Fournier otrzymał taki nakaz, ale zapewne otrzyma nadto rozkazy zapieczętowane, które dopiero otworzy na morzu i te go powiodą przez Suez i Czerwone morze ku zatoce Delagoa.

Prawie dwa lata temu zawarły **A n g l i a i N i e m c y** konwencyę co do **p o r t u g a l s k i c h p o s i a d ł o ś c i** w Afryce południowo-wschodniej, która jednak dopiero w pewnych okolicznościach ma wejść w życie. Co o tej konwencyi, zwłaszcza w ostatnich czasach rozgłaszano, temu zaprzeczały komunikaty rządowe. Juścić z pewnością chodzi o zatokę Delagoa (z portem Lourenzo Marquer, kędy ma Transvaal komunikacyę lądową z morzem), którą myśli zagarnąć Anglia, i o Mozambik (na północy), który ma przypaść Niemcom. Jeżeli Anglicy opanują Delagoa, to obie republiki boerskie będą zewsząd ściśnięte obręczem angielskim i na siebie ograniczone, od całego świata odcięte.

W razie wybuchu wojny powinnaby Portugalia zachowywać się neutralnie, ale chociaż obecnie wyprawiła jeden okręt wojenny i jeden transportowy z wojskiem do Delagoa, neutralności swojej obronić nie zdoła, zwłaszcza gdy finanse jej są wyczerpane. Angielskie okręty wojenne krążą koło wyspy Jujak, panującej u wjazdu do zatoki; i stoi tam jeden krążownik niemiecki, i wszystko zwiastuje, że fakta odsłonią teraz ową konwencyę anglo-niemiecką.

Aby nie obruszyć mocarstw, a zwłaszcza Francyi, posiadającej w pobliżu Madagaskar, Portugalia zatrzyma nadal panowanie, ale faktycznie zajmie Anglia zatokę w posiadanie pod pokrywką kontroli finansowej, zaczemby Portugalia wolną była od wszelkiej odpowiedzialności w razie wojny, a Anglia celu by dopięła. Jak to ma się urządzić, wypowiada londyńska *Daily Mail*, jakoby na podstawie doniesień z Lizbony: „Anglia i Niemcy umówiły się pożyczyć Portugalii pięć milionów ft. st. (60 milionów guldenów). Na zastaw otrzyma Anglia kontrolę finansową w zatoce Delagoa, Niemcy zaś w leżących na północ obszarach portugalskich. Anglia ani weźmie w dzierżawę, ani też nie obsadzi zatoki Delagoa; kontrolę finansową sprawowałby ajent angielski w Lourenzo Marquer“.

Jakby na śmiech ludziom donosi *Pester Lloyd*, a więc poważne źródło, z Wiednia: „Jak w tutejszych kołach dyplomatycznych słychać, toczy się obecnie pomiędzy rządami państw, które brały udział w haagskiej konferencyi pokojowej, wymiana myśli względem ustanowienia **s t a ł e g o t r y b u n a ł u p o l u b o w n e g o** w Haadze. Z końcem grudnia będzie ten trybunał zainstalowany i od Nowego roku rozpocznie swoje agendy“.

K r ó l o w a g r e c k a przybyła na Kretę do syna swego ks. Jerzego na czas krótki, a ludność przyjęła ją znakomicie, nawet tamtejsi Mahometanie.

Zachwaszczona niwa.

Nieuprawiana niwa zarasta chwastem. Tak się dzieje zawsze i wszędzie, nietylko na polu, ale i w pojęciach ludzkich

Zaniedbaną całkiem niwą jest u nas dziedzina wychowania dzieci. Nie ciekawiśmy wiedzieć, co w tych sprawach mówią badania uczonych, nie wysilamy bardzo własnej myśli, a nawet z przyjaciółmi nie zbyt lubimy gawędzić o trudnych zagadnieniach wychowania. To też niwa ta fatalnie zarosła chwastem!

Ukazanie się nowej książki o wychowaniu jest rzadkością w piśmiennictwie naszem, a i te rzadkości pozostają na półkach księgarzy, bo ogół niemi interesuje się mało. Zaniedbana niwa musi zarosnąć chwastem trującym. A chodzi nie o byle niwę, lecz o dzieci nasze, o przyszłe pokolenie, które wyhodować możemy na silnych, dzielnych obywateli, lub też wykierować na samolubów ślepych, głuchych, kulawych.

Ileż to wśród nas jest matek, co sobie więcej łamią głowę nad przepisami o pieczeniu ciast, więcej się mozolą nad oszczędnem skrajaniem perkalu, niż nad sposobami wywierania wpływu dobrego na charakter syna, niż nad drogami rozumnego rozwoju jego umysłu. Książki kuchenne pani Ćwierciakiewiczowej miały po kilkanaście wydań, każde się rozeszło w wielu tysiącach egzemplarzy. Pism z modami istnieje kilka i opłacają się; prócz tego z zagranicy płynie masa wydawnictw tego rodzaju, no i wiele z gazet i tygodników ogólnych stale uprawia poczytną rubrykę o modach.

Nie chcemy wcale przez to powiedzieć, że umiejętne gotowanie i szycie nie jest potrzebne. Owszem. Ale o ileż ważniejszą rolę ma w życiu społeczności wychowanie ludzi, przyszłych pracowników! Wielką różnicę każdy sam tu ujrzy i zmierzy. Jeżeli więc w kuchni uważamy za konieczne radzić się zdania ludzi bieglejszych, jeśli przy krajaniu bluzki rozumiemy pożytek z pisma, jeśli w takich sprawach stosunkowo drobnych zastanawiamy się i uczymy, to czyż się godzi w rzeczy najważniejszej działać bez uprzedniego namysłu, przygotowania, nauki, pod wpływem jedynie popędów chwilowych i luźnych kombinacyj?

Dwa czynniki wpływają zazwyczaj na postanowienia nasze, gdy chodzi o naukę dziecka: własna ambicya i rutyna, tj. niechęć i nieumiejętność porzucenia ścieżek wydeptanych. Oba te względy są szkodnikami, przez które cierpią i dzieci i ogół.

Zazwyczaj rodzicom chodzi o to, aby dziecko ich wyprzedziło inne na przyjętych szczeblach nauki, dbają bardzo, aby się ono nie znalazło w jakimś zakładzie, uważanym przez opinię za gorszy, lub, co ważniejsza, za niższy od szkoły, do której uczęszczają dzieci sąsiada.

Wobec obojętności dla prac pedagogów, wobec braku żywej myśli społecznej w tej dziedzinie, główną wskazówką pedagogiczną są najczęściej i być muszą wspomnienia z własnego doświadczenia, oraz wiadomości o braciach, siostrach, kolegach. Czy więc może być postęp? Ktoś nauczył się abecadła w 5 czy 6 roku życia, kupuje więc elementarz, zanim jeszcze syn jego dojdzie do tego wieku, aby się nie spóźnić. Mundur pierwszoklasisty sam przywdział w 11 roku życia, więc za dogmat uważa potrzebę oddania syna w tym samym roku do takiej samej szkoły. Uważałby, że obowiązków rodzica nie spełnia, gdyby tego zaniedbał.

Tym sposobem właściwości dziecka, jego siły, popędy, uzdolnienie nie są brane w rachubę; wszystko idzie według starego szablonu, tak jak było 30 i 50 lat temu. A tymczasem warunki życia zmieniły się do dna samego: kraj stał się przemysłowym, handlowym itd. potrzebuje też dziś innych ludzi, z innemi głowami, z innemi piersiami. Kto się z tem nie liczy, kto sobie nad tem głowy nie łamie, dziecko własne krzywdzi.

Do zagadnień niezmiernie ważnych a zaniedbanych należy też pytanie, roztrząsane kilka dni temu w prasie warszawskiej: kiedy zaczynać naukę?

Zanim jednak przejdziemy do tego tematu, postawimy pytanie: kto powinien uczyć? Odpowiedź jest jedna tylko: matka! Jedynie matka jest w stanie być dobrą pierwszą wychowawczynią. Niestety, nie zawsze matka wychowywać może: śmierć, choroby, nędza, ciemnota, burzą i niweczą pomyślny bieg życia. Zdarza się też niekiedy i to, że osoba obca potrafi być lepszą matką niż rodzicielka, ale to są wyjątki. Za ogólną zasadę uważać należy: wychowanie dziecka po za rodziną, nie przez matkę, jest nieszczęściem.

Zwracano już uwagę, że wszyscy mężowie prawdziwie wielcy wychowywani byli przez dzielne matki i im głównie zawdzięczali swą wielkość. Jest w tem wiele prawdy.

Dla początkowego uczenia dziecka własnego nie trzeba koniecznie, aby matka posiadała wysokie wykształcenie. Bo kobieta

przejęta świętością obowiązku, kochająca syna gorąco, wraz z nim uczyć się będzie; a dla umysłu dojrzałego nabywanie pierwiastków wiedzy nie nastręczy żadnych trudności.

Zresztą w wychowaniu dziecka chodzi przedewszystkiem nie o naukę abecadła, nie o przygotowanie do szkoły i rachunków i gramatyki. Trzeba wytężyć siły, aby wypiastować serce szlachetne, aby wyciosać charakter silny, dążenia wzniosłe obudzić, wolę zahartować. Wpływ miłości jest wielki: matka w dziecku swojem, jeśli je sama wychowywać będzie, więcej dojrzy niż ktokolwiek, więcej odczuje, więcej zrozumie. Matki zacnej a rozumnej nie opuszcza pragnienie, aby dziecko jej wyniosło się kiedyś ponad innych cnotą, wiedzą, pracą, aby je w przyszłości otoczyło uznanie za położone zasługi. W stosunku matki do dziecka, jeśli stosunek ten jest bliski, ciągły, jeśli treścią jego wychowanie, drga potężny prąd wzajemnego kochania, który pragnienia w rozkaz i rozkosz zamienia, który marzenia urzeczywistnia i świeci nad głową dziecka, niby błogosławieństwo niebios.

Nie mówcie mi, że to rojenia, że to ideały błękitne, które się na szarej ziemi ziścić nie mogą, bom takie matki znał i na takie stosunki pątrzył oczyma własnemi.

Wiele matek zrzeka się dobrowolnie rozkoszy, jakie daje wychowanie dziecka własnego, zrzeka się wielkiego zadania społecznego wskutek prostej niewiadomości; im się zdaje, iż dla dzieci lepiej, aby je uczyła osoba obca, nauczyciel zawodowy w domu lub szkółce czy w ogródku. Ale się i takie matki zdarzają, które nerwów i cierpliwości nie mają — jak mówią — aby uczyć dzieci. To już hańba!

A że matek takich dużo wśród nas i to w klasach zamożniejszych i oświeceńszych, świadczy wielka liczba szkółek freblowskich Szkółki te są niewątpliwie postępem i o ile wiedzieć można, pozostają w rękach osób godnych, rozumiejących ważność zadania. Ale szkółki freblowskie powinny zastępować dom rodzicielski i opiekę jedynie w razach koniecznych, wyjątkowych, nie zaś stawać się dla matek ułatwieniem niespełniania głównego zadania rodziny. Kto na to patrzy, kto rozumie i czuje, temu nieraz wyrwie się z ust przekleństwo na te instytucye, prowadzone z dobrą wiarą i oddaniem się, które mogłyby przynieść korzyść istotną, gdyby niwa pojęć o wychowaniu nie leżała odłogiem, oddana na pastwę chwastów.

Był niedawno kongres kobiecy w Zakopanem. Wiele tam deklamowano, wiele zamętu robiono, aleśmy nie słyszeli, aby naradzano się nad głównym obowiązkiem kobiety w rodzinie. Nie powstało stowarzyszenie matek, wychowujących własne dzieci.

A teraz kiedy zaczynać naukę? Gdy ogół należycie pojmować będzie sprawy wychowania i spełniać je gorliwie, zapytanie powyższe sens utraci Naukę zaczynać należy jak najwcześniej; przed ukończeniem pierwszego roku życia już się dziecko uczy porządku i czystości. Czujna matka kształcić będzie dziecko na każdym kroku, przy każdej sposobności; tu powie mu coś o przeszłości, tu wytłómaczy budowę kwiatka, tam znowu wyjaśni stosunek pomiędzy ludźmi.

A kiedy rozpoczynać się winna nauka systematyczna, książkowa? Nie ma na to momentu wytkniętego przez naturę, ani wskazanego przez potrzebę życiową. Zależy to od okoliczności, od usposobienia, od zdolności dziecka. Ambicya rodzicielska winna być wyrugowana do ostatniego szczątka. Zboże nie zawsze i nie wszędzie sieje się jednocześnie i nie razem wschodzi. Nie każde dziecko w jednym miesiącu ząbków dostaje. I ciasto siedzi w jednym piecu dłużej, w drugim krócej. Nawet panny nie w tym samym roku kładą długie suknie. Dlaczegóżby naukę należało koniecznie rozpoczynać w 5 czy 7 roku? Matka, która sama wychowuje dzieci, a rzecz starała się poznać i zrozumieć, trudności w tem nie napotka żadnej. Uchwyci ona moment właściwy i pokieruje nauką rozumnie. W każdym razie lepiej zapóźno niż zawcześnie.

Rozprawa karna

o oszustwa i sprzeniewierzenia w gal. Kasie oszczędności.

Lwów d. 3 października.

Wczorajsza rozprawa popoł. po godz. 4 zaczęła się czytaniem dalszego ciągu aktu oskarżenia. Czytanie to trzeba było zakończyć o godz. 8 min. 15 wieczorem, bo już i czytający pochrypli i słuchacze ledwie mieli siłę słuchać.

Głównego aktu oskarżenia nie odczytano jeszcze całego. Przeczytano tylko to wszystke, co się odnosiło do trzech pierwszych oskarżonych i do Zimy. Część, zajmującą się specyalnie Furmanówną, końcowe uwagi ogólne i dodatkowy akt oskarżenia przeciw Wędrychowskiemu odłożono do posiedzenia wtorkowego, które radca Oleński naznaczył na godzinę 8 rano.

Wtorkowa rozprawa zaczęła się po godz. 8 rano w nieobecności Szczepanowskiego. W audytoryum znalazło się zaledwie kilka osób.

Protokolant p. Walter dokończył czytać główny akt oskarżenia, p. Nikisch zaś odczynastępnie dodatkowy akt oskarżenia przeciw Zimie i Wędrychowskiemu. Trwało to półtora godziny, poczem radca Oleński odczytał jeszcze statut kasy oszczędności i jej regulamin, aby, jak mówił, poznać granice, które oskarżeni przekraczali i poznać tych ludzi, którzy w kasie mieli prawo i obowiązek kontroli. Regulamin powiada, że członkowie wydziału kasy mieli obowiązek rozebrać między siebie kontrolę rozmaitych działów kasy, mieli prawo systować zarządzenia dyrekcyi, przeciwne statutowi i mieli obowiązek cztery razy do roku przeprowadzić dokładną rewizyę gotówki w kasie i papierów wartościowych, a raz do roku dokładną rewizyę całego zakładu. Naczelny dyrektor miał obowiązek przynajmniej raz na miesiąc skontrować kasy zakładu.

Następnie nader popularnie i jasno streścił radca Oleński akt oskarżenia wywodząc, że akt ten zarzuca najpierw Zimie i Wędrychowskiemu fałszowanie bilansów kasy. Drugi zarzut a mianowicie fałszowania ksiąg kasowych zwraca się przeciw Zimie, Wędrychowskiemu i Szczepanowskiemu. Najważniejszy zarzut, czyniony przez akt oskarżenia Zimie, a mianowicie zarzut marnotrawienia funduszów Kasy, odpada, bo Zima umarł, a najważniejszym byłby ten zarzut dlatego, bo aby go dowieść, trzebaby było zbadać całą w najdrobniejszych szczegółach działalność Kasy i i działalność w niej Zimy. Co do tego zarzutu, to obecnie chodzić będzie tylko o to marnotrawstwo, w którem Zimie pomagał i do którego go skłaniał Karpiński. Niektóre zarzuty, wyłącznie Zimie czynione albo zupełnie odpadną jak np. zarzut wyłudzenia 500.000 zł. od Wolskiego i Odrzywolskiego i zarzut zabrania 40.000 zł. z depozytu Hohendorfa, albo też będą tylko ze względu na innych oskarżonych rozpatrywane.

Wyłącznie Wędrychowskiego dotyczy zarzut ten, iż wyłudził od Zimy efekty, oddane kasie pod rachunek bieżący Kruszewskiego.

Sam tylko Karpiński odpowiadać ma na zarzut lichwy, którą skrzywdził trzy osoby i na zarzut oszustwa, którem jedną osobę skrzywdził.

Furmanówna wogóle odpowiadać będzie tylko na zarzut krzywoprzysięstwa, wyłącznie jej tylko uczyniony.

Co do dodatkowego aktu oskarżenia, to w nim uczyniony jest Wędrychowskiemu zarzut, że pomagał Zimie zabierać z kasy ten fundusz, który był przeznaczony na pokrycie strat, wynikłych z weksli nieściągalnych.

Trybunał następnie pozwolił Furmanównie nie być obecną na rozprawie wtorkowej i środowej, ponieważ wszystko, co się na tych posiedzeniach dziać będzie właściwie nie będzie jej w niczem dotyczyło.

W dokończeniu egzegezy istoty całej skargi porównał dalej radca Oleński daty zamieszczone w drukowanych bilansach kasy oszczędności za r. 1894, 5, 6 i 7 a zawierające te kwoty ogólne, jakie wedle tych bilansów kasa oszczędności miała w danych latach wydać na pożyczki na weksle, na pożyczki stowarzyszeniom zarobkowym, na pożyczki na dobra i realności i na zaliczki na zastawione w kasie papiery wartościowe — z takimi samymi datami księgi głównej kasowej. I pokazał np. za r. 1894, że w bilansie była podaną kwota pieniędzy, wydanych przez kasę na pożyczki na weksle, na 2,500.000 zł. — a na pożyczki dane stowarzyszeniom na 1,000.000 — a równocześnie w księdze głównej było zapisane, że cała kwota wypożyczona klientom kasy na weksle wynosi 3,600.000 zł. ale pod tą cyfrą była dopisaną uwaga, że odciągnąć od tej sumy trzeba kredyt udzielony stowarzyszeniom w sumie jednego miliona. Otóż dopiero resztę z tego odciągania wypisano w bilansie.

Tymczasem w księdze głównej, w tem jej miejscu, gdzie były spisane pożyczki, wydane stowarzyszeniom, widniała w tym samym roku kwota tylko 12.800 zł., a pod nią był dopisek „kredyty nowe“ 1,000.000 — niewiadomo co za „nowe“ i skąd się tam wzięły. Otóż pokazuje się z tego, że bilans co innego pokazywał, niż księga główna, a zatem był fałszywy.

Tak samo inwentarz w dziale, w którym mówił w r. 1894 o wekslach, wykazywał ogólną ich sumę 3,000.000, ale znowu był pod nią dopisek, że od tej sumy należy odciągnąć niewiadomo dlaczego kwotę 1,000 000 zł. pożyczoną jakoby stowarzyszeniom — co również trzeba uznać za sfałszowanie księgi.

Powyższy wykład buchalteryi ilustrował radca Oleński księgami kasy, jej inwentarzami i bilansami, wydobywanymi z wielkiej szafy, którą z całą tą zawartością ustawiono w sali, a gdy się ten wykład skończył, zaczęło się

przesłuchiwanie oskarżonych

a to najpierw od Wędrychowskiego.

Radca Oleński zażądał od niego, aby wyjaśnił, dlaczego co innego mówiły bilanse kasy, a znowu co innego księgi główne i inwentarze.

Wędrychowski oświadczył, że księgi były prowadzone zawsze zupełnie prawidłowo, ale gdy się z nich pokazywało, że portfel wekslowy dochodził do wyższej kwoty, niż statut na to pozwalał, wówczas Zima nakazywał przenosić z niego pewne kwoty na inne rachunki. Zima doskonale był powiadomiony zawsze o stanie kasy, bo księgi zawsze go dokładnie przedstawiały, a jeżeli w bilansie kiedy inaczej się stan kasy przedstawiał, to Zima świadomie to zarządzał. Wędrychowski prowadził t. zw. pasek tj. miał ewidencyę weksli pod względem ich sztuk i pod względem ich ogólnej sumy, nie było tam jednak nazwisk, ani też nie było szczegółów, jaka na który weksel kwota przypada. Dziennik buchalteryjny gromadził w sobie wszystkie wypłaty i wszystkie wpłaty kasy wedle rozmaitych działów np. weksle zastawy, pożyczki hipoteczne itd. tzn. wciągane były w ten dziennik wszystkie asygnaty codzień z dnia poprzedniego.

Wędrychowski wpisywał tam np. 9 lutego na podstawie oddawanych sobie asygnat, że dnia 8 lutego kasa pobrała na książeczki 38.000, a wypłaciła 29.000, weksli eskontowała tyle a tyle sztuk na taką a taką sumę, a ściągnęła tyle a tyle sztuk na taką a taką kwotę itd. W dzienniku tym tedy były także tylko ogólne sumy, a w innych księgach poza buchalteryą prowadzono szczegółowy wykaz, kto jest na którym wekslu podpisany i na jaką który weksel sumę opiewa. Co do weksli to prowadził osobny pasek dla siebie Zima i on podawał Wędrychowskiemu swoją z niego kwotę ogólną codziennie i ta kwota z kwotą dziennika Wędrychowskiego miała się zgodzić. Gdy się czasem nie zgadzała, wówczas dopiero przepatrywano asygnaty i sumowano ich poszczególne kwoty razem.

Co dnia z dziennika Wędrychowskiego wypisywano sumy w księdze głównej.

Pomocników miał Wędrychowski trzech. Żebrowski prowadził całą księgę główną, księgę zaliczek na rachunki bieżące, księgę depozytową rachunków bieżących i księgę zastawów. Szulakiewicz wypracowywał plany pożyczek hipotecznych i kontował manipulacyę z temi pożyczkami, a Ziołecki był pomocny to jednemu, to drugiemu, to wreszcie Wędrychowskiemu.

Do roku 1895 księgę główną prowadził Ziołecki, na rok 1896 prowadził ją Żebrowski pod dozorem Ziołeckiego, a potem już sam Żebrowski pod okiem Wędrychowskiego.

Otóż akt oskarżenia — mówił p. Oleński — zarzuca panu panie Wędrychowski, że się pan dopuścił fałszerstwa bilansów, cóż pan na to?

Wędrychowski: Nie poczuwam się do winy, bo Zima był odpowiedzialny za wszystko, a Zimie wszystko zupełnie prawdziwie przedstawiałem. Akt oskarżenia opiera się na błędnem pojęciu o mojem stanowisku w kasie. Ja byłem takim samym urzędnikiem jak inni i nie miałem prawa ani nic krytykować, ani w nic wglądać.

Tu radca Oleński na prośbę Wędrychowskiego pozwolił mu mówić siedząc a nie stojąc.

Przewodniczący: No, a cóż pan miałeś za prawa i obowiązki jako naczelny buchalter?

Wędrychowski: Ja byłem buchalterem, alem był też poddany pod rozkazy Zimy. Gdy się robił bilans, to ja go zestawiałem, a Zima referował go na posiedzeniu dyrekcyi, potem na posiedzeniu wydziału, a potem dopiero go drukowano w trzech wydaniach. Jedno wydanie bez żadnych podpisów szło do naczelnego dyrektora, do komisyi rewizyjnej, do wydziału i do urzędników. Drugie wydanie, zawierające tylko część rachunkową, drukowało się już z podpisami a szło do komisyi kontrolującej do wydziału i do walnego zgromadzenia. Trzeci nakład drukował się dopiero po walnem zgromadzeniu.

Przew.: No a co lub kto określił panu pańskie obowiązki jako buchaltera?

Wędr.: Ja wszedłem w stosunki już ustalone. Dyrekcya składała się z trzech osób: z naczelnego dyrektora, z Zimy i dr. Smolki. Zwykle naczelni dyrektorowie byli biernymi dygnitarzami, a ostatni p. Romanowski może najbardziej był biernym, bo był zastępcą tylko naczelnego dyrektora i bardzo był krótki czas na urzędzie. Ostatnim energiczniejszym dyrektorem naczelnym był dr. Roiński w r. 1891.

Żadnej instrukcyi co do moich obowiązków nie miałem a Zima był dyrektorem tak dalece nieograniczonym, że n. p. odebrał naczelnym dyrektorom prawo mianowania dyurnistów, z których mieli się wychowywać urzędnicy kasy. Naczelni dyrektorzy do niczego się nie mieszali, a nawet głośno oświadczali, że nie chcą się do niczego mieszać. Tego rodzaju uwagi czynił np. Jasiński wówczas, gdy zdawał urzędowanie Zajączkowskiemu. Otóż Zima w tych warunkach był jedynym rządcą, którego trzeba było słuchać.

Przew.: Choćby pan z cudzego rozkazu tylko źle działał, to jednak złe nie może stać się dobrem i bilanse były fałszywe, a pan za nie odpowiadałeś. Mogłeś pan Zimie powiedzieć, że ja tego a tego już nie zrobię, bo to już jest bardzo złe. Posłuszeństwo ma swe granice przecież.

Wędrych: I ja go też słuchałem tylko w pewnych granicach. Gdy np. w r. 1891 polecił mi Zima przenieść pewne weksle na konto stowarzyszeń, to stało się to w obecności dra Smolki, który z Zimą omawiał tę rzecz i nawet spierał się nieco z Zimą o tytuł tych weksli, a mianowicie zrazu nie chciał aby się to nazywało kredytami stowarzyszeń. Zresztą przecież np. w r. 1893 był wykazany kredyt stowarzyszeń tylko coś na 16.000 a już w następnym roku 1894 aż na 1,000.000 zł. a gdy ani nikt z dyrekcyi ani z wydziału nie zwrócił uwagi na tak rażącą różnicę, zaszłą w ciągu jednego tylko roku, to nie mogłem przecie przypuszczać, że nakaz Zimy może być zły zwłaszcza, że wynik ogólny tym sposobem się nie zmieniał. Tembardziej urzędników nie można winić przecie o to, że słuchali Zimy, iż przecie nawet ci, co nie byli podwładnymi Zimy, a mieli obowiązek wglądać w jego sprawy, także niczem innem się nie bronią, jak tylko tem, że nie mieli odwagi wobec niego.

Przew: A na co się pan narażał wtedy, gdyby pan był nie posłuchał kiedy Zimy?

Wędrych: To pokaże przykład w daleko drobniejszej sprawie. Gdy była mowa o telefonie między biurami kasy, a ja podałem projekt połączenia mego biura z biurami kasy wkładkowej, wówczas Zima mnie skrzyczał i zrobił taki ruch, jakby dawał do zrozumienia, że mnie wyrzuci. Jak był Zima despotycznym, to pokazuje przykład p. Koczyndyka, dawnego buchaltera, który musiał ustąpić, nie przeparłszy swego żądania, aby w myśl statutu miał jeden z kluczów od skarbca w swoim ręku i aby kupony były we właściwym czasie realizowane. Naczelny dyrektor Roiński ustępując, miał powiedzieć: „Szkoda tej instytucyi“ a zatem widać nie zgadzał się z gospodarką Zimy, a jednak nie Zima ustąpił, tylko on.

Komisarz rządowy p. Kleeberg był stanowczym przeciwnikiem Zimy tak dalece, że podobno sobie wzajemnie pięściami wygrażali na posiedzeniach wydziału, a przecież nie Zima lecz p. Kleeberg ustąpił.

W ostatnich czasach naczelny dyrektor Romanowski sprzeciwiał się oddaniu funduszu rezerwowego kasy w zastaw i przyjęciu przez kasę papierów banku kredytowego, a jednak tak się stało, jak chciał Zima, a nie tak jak chciał p. Romanowski. Ja sam gdym zaczął podejrzewać, że czyn Zimy może niezupełnie jest uczciwy, a było to już w ostatnich czasach, gdy mianowicie Zima mi polecił dopisać w księgach, że różne rachunki Szczepanowskiego mają podkład wspólny — już tego rozkazu nie posłuchałem i nie zrobiłem, czego żądał. Zima sam to potem musiał wykonać.

Zima w grudniu wezwał mnie do siebie i zrobił mi wielką scenę za to, że ja przechowuję asygnaty na wydane mi efekty na to, aby go skompromitować. Wówczas podarłem obie asygnaty.

Podejrzewał mnie Zima, że z nieznanymi p. Staneckim i dawnym buchalterem p. Koczyndykiem zmawiam się przeciw niemu i takie mi robił sceny z tego powodu, że aż razu pewnego musiałem przeprosić p. Koczyndyka, że go przyjmować nie mogę.

Przew.: No ale czegoż się pan właściwie bał?

Wędr.: Mogłem stracić posadę.

Przew.: No — a przecież pan, jak mówi statut, mogłeś stracić posadę tylko na decyzyę wydziału tj. coś 18 osób.

Wędr.: Zima miał swoje drogi do pozyskania wydziału.

Przew.: No jakie np.?

Wędr.: Nad tem się nie zastanawiałem.

Przew.: No bo widzi pan, zdaje się, że pan się bał tylko jego skrzywienia się, a to nie znaczy, że pan musiał pod strachem to robić, co panu Zima kazał.

Wędr.: No, ale to i sam akt oskarżenia i wszystkie inne szczegóły stwierdzają, że nikt i z poza grona urzędników Zimie nie miał odwagi się opierać.

Przewod.: No, to niczego nie dowodzi a chyba tylko tego, że widać nie miał Zima do czynienia z ludźmi dobrej woli, lecz z takimi, co szli za jakimś złym przykładem, danym z góry.

No a w jakich pan był stosunkach z Zimą w ogóle?

Wędr.: Gdym był likwidatorem, to stosunek między nami był bardzo dobry, a potem gdym został buchalterem był jak najgorszy. Zima mnie nie lubił tak dalece, że nawet gdy się kasa przeniosła do nowego gmachu, nie dał mi obsługi do biura i tam sprzątała służba z prywatnego mego domu. Zima widocznie nie chciał, abym był buchalterem, choć wyraźnie tego nigdy mi nie powiedział. Stosunek mój z Zimą od roku 1891 do roku 1895 był nieznośny, a potem zmienił się tylko na przykry, bo na interwencyę Ziołeckiego zaczął się ze mną Zima przynajmniej przyzwoicie znosić.

Przew: P. Ziołecki właśnie powiada, że nie mógł nic z tego naprawić, co było złego w kasie, bo zbyt wielką była zażyłość pańska z Zimą.

Wędrych: Ależ był np. taki wypadek. Raz urzędnik kasy p. Królikowski prosił mnie o poparcie jego prośby u Zimy o 50 zł. a gdy ja Zimie tę prośbę przedstawiłem, Zima mnie skrzyczał i nazwał prośbę nierozsądną, a tymczasem zaraz nazajutrz na prośbę samego Królikowskiego udzielił mu owych 50 zł.

Przew: A przecież z postępowania Zimy widać przychylność dla pana. Zima np. cierpiał, abyś pan był przez długi czas pod cudzem nazwiskiem Kruszewskiego dłużnikiem kasy, abyś pan nie płacił procentów od tego długu, nawet sam raz od siebie dał panu 2.000 zł. pozwolił odebrać efekty na 35.000 zł. a nawet wymówił dla pana 10.000 prowizyi od interesu ze Szczepanowskim.

Wędrych: Zima pozwolił mi złożyć efekty nie na nowy, lecz na dawny już rachunek p. Kruszewskiego, z którym mnie łączyły stosunki towarzyskie. Później prosiłem p. Kruszewskiego, aby pozwolił na rozdział swoich efektów od moich na tym rachunku. I o tem Zima także wiedział.

Przew: Zima zaprzeczył temu i twierdził, że dopiero w ostatnich czasach o wszystkiem się dowiedział.

Wędrych: To wyjaśni sam p. Kruszewski.

Co do owych 35.000 zł. w efektach, to istotnie przyszedłem do Zimy i prosiłem go o wydanie mi wspomnianych efektów, bo mi były potrzebne. I Zima się na to godził, bo wiedział, że jestem uczciwym człowiekiem i oddam.

Przew: No, ale to się stało właśnie w tym czasie, jak pan powiada, że Zima bardzo źle żył z panem, jakżeż się mógł tedy na taką uprzejmość zdobyć?

Wędrych: Tak, ale tak było, jak mówię.

Przew: No, ale to nie dowodzi, że Zima był panu nieprzychylnym, jak to pan opowiadał.

Wędrych: Co do nie płacenia procentów, to ja nigdy na to się nie chciałem zgodzić i głośno przeciw niedopisywaniu procentów do mego długu protestowałem, bo mnie to przecież kompromitowało w oczach podwładnych.

Przew: Ale to również nie dowodzi, aby Zima był panu nieprzychylnym, bo miał w tej sprawie doskonały pozór do pozbycia się pana z kasy, gdyby mu na tem zależało, a jednak tego nie uczynił.

Wędrych: Ale to mnie było rzeczą nieprzyjemną i ja tego nie chciałem, a co do owych 10.000 zł. od Szczepanowskiego, to Zima nie dla mnie je wymówił, lecz dla siebie, a potem rzekł, że mi je da, a tak sobie dziwnie postąpił, że poszedł do likwidatury i powiedział: „to za Wędrychowskiego“ zamiast te pieniądze mnie wręczyć, jeżeli już chciał mi jakąś przyjemność zrobić. A przecież taki postępek był dla mnie bardzo nieprzyjemny.

Przew: Z tego wszystkiego możnaby sądzić, że stosunek pański z Zimą był stosunkiem zawisłości, tj. że pan miałeś długi w kasie i potem musiałeś pan go słuchać, aby panu nie ustały różne korzyści, które pan ze zgody z Zimą miałeś.

A skąd pochodzi to, że panowie byliście na ty ze sobą?

Wędr. To jeszcze z roku 1863, w którym razem braliśmy udział w wypadkach politycznych. Zresztą z sobą nie byliśmy w bliższych stosunkach i tylko pani Zimina z panienkami bywała w moim domu przez krótki czas wtedy, kiedy byłem likwidatorem.

Przew. A gdy Zima wydawał panu polecenia co do owych przenoszeń pewnych kwot z rubryki wekslowej do innych rubryk, to czy panu tłómaczył sprawę, czy tylko wydawał rozkaz.

Wędr. Mówił najpierw, że chodzi mu o zredukowanie portfelu do wysokości rezerwy, a że weksle kaucyonowane można uważać za pożyczki hipoteczne — mówił — więc możesz je przenieść do innej rubryki. Ponieważ i ja sądziłem, że w razie potrzeby możnaby uważać istotnie takie weksle za pożyczki hipoteczne, więc nie miałem słowom Zimy nic do zarzucenia.

Co do kredytów dla stowarzyszeń, to nad tą kwestyą nigdy się nie zastanawiałem. Weksle ze stowarzyszeń zarobkowych przychodziły do kasy oszczędności z żyrem tych stowarzyszeń, a w takim razie już były to właściwie weksle owych stowarzyszeń. Można więc je było uważać za nienależące do portfelu wekslowego. Powinny były te weksle być wykazane w portfelu wekslowym, ale równie słusznie można było z nich zrobić osobny rachunek kredytów dla stowarzyszeń tak, jak to Zima zrobił.

Przew: Gdyby tak było jak pan powiada i gdyby te wszystkie manipulacye, które akt oskarżenia nazywa fałszerstwami, były zgodne z zasadami buchalteryi, to byłyby cyfry zgodne z prawdziwym stanem rzeczy, a nie byłyby wykazywane sumy niewiadomo skąd wzięte.

Wędrych. Przeciwnie sumy te wynikały dokładnie z ksiąg i nie były wcale dowolne.

Zawiłą tę kwestyę zaczął tłómaczyć Wędrychowski szczegółowo, ale że już wybiła trzecia godzina, a zatem siódma od początku rozprawy, więc odroczył ją przewodniczący do środy, nie do 8, lecz do 11 godziny rano, a to dlatego, bo w środę wypadają imieniny cesarskie i będą odprawiane z rana nabożeństwa z tej okazyi po kościołach.

KRONIKA.

Lwów d. 3 Października

Zapiski osobiste. P. Antoni Jaxa Chamiec, zastępca marszałka krajowego, powrócił do Lwowa i objął urzędowanie w Wydziale krajowym.

Docentura. B. minister oświaty hr. Bylandt Rheidt zatwierdził dra Maksymiliana Rutkowskiego, jako prywatnego docenta dla chirurgii na wydziale medycznym uniwersytetu Jagiellońskiego.

Mianowania. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądowego dr. Stanisława Zgorzalewicza z Zatoru do Podgórza, oraz zamianował adjunktami następujących auskultantów: Adama Pierzchalskiego dla Sokołowa, Stanisława Kuźniarewicza dla Milówki, Stanisława Matuzińskiego dla Przeworska, dr. Maryana Kulinowskiego dla Zatoru, Jana Stojdę dla Podgórza, dr. Ludwika Buczajewskiego dla Limanowy, dr. Teodora Lewickiego dla Mielca, Adama Szczerbę dla Żmigrodu, dr. Feliksa Niemczewskiego dla Dąbrowy, a wreszcie Juliusza Czyszczana dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych przeniósł inżyniera Artura Kli

menta, naczelnika sekcyi konserwacyi w Trembowli, w tymże samym charakterze do Chodorowa, oraz inżyniera Stefana Neuhoffa naczelnikiem sekcyi konserwacyi Tarnopol I.

Dalej przeniesieni zostali ze względów służbowych: inżynier A. Ogrodziński zastępca naczelnika sekcyi konserwacyi Lwów III, do oddziału dla konserwacyi i budowy w dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie; inżynier Bolesław Łopuszański z dyrekcyi w Stanisławowie, do okręgu krakowskiej dyrekcyi oficyał Tytus Nowak, naczelnik urzędu stacyjnego w Skale, do oddziału dla kontroli dochodów w dyrekcyi w Stanisławowie; nakoniec przeniesiony na własne żądanie starszy inżynier Piotr Grzymalski, naczelnik sekcyi konserwacyi Tarnopol I do oddziału dla konserwacyi budowy w dyrekcyi w Stanisławowie.

„Słowo Polskie" tryumfuje we wczorajszym numerze, że sąd cywilny, jako handlowy odmówił żądaniu zastępcy prawnego gal. Kasy oszczędności, aby spółka wydawnicza *Słowa Polskiego* przedłożyła bilans zamknięcia rachunków za lata 1896, 1897 i 1898. I słusznie *Słowo Polskie* ironicznie woła do zastępcy prawnego Kasy oszczędności „górą mecenas!" — bo wszyscy przecie wiedzą, że cała ta sprawa nie do sądu cywilnego się nadaje.

Z izby sądowej. W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przeciw Teofilowi Sawczyńskiemu vel Sawczakowi przesłuchano jeszcze trzech świadków: Maryi Jakubowskiej, od której Sawczyński pożyczał drobne kwoty, został winien 60 zł. gotówką i zegarek, który zastawił za 16 zł. Również o zegarek złoty z złotym łańcuszkiem wartości 215 zł. upomniał się następny świadek zegarmistrz Rapp, z którego wziął oskarżony owe kosztowności na ratalne spłaty, gotówką płacąc tylko 35 zł.

Świadek dlatego dał się oszukać Sawczyńskiemu, że ten zajeżdżał do jego sklepu i częstował go specyalnemi cygarami. Ostatni wczorajszy świadek Leon Misiakiewicz zeznał, że i od niego wyłudził oskarżony 100 zł. pod pozorem, że wkrótce zostać ma radcą. Na tem rozprawę odroczono.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Grybowie z grupy gmin wiejskich rozpisało namiestnictwo na dzień 15 listopada br.

Uwięzienie. Na wezwanie telegraficzne policyi krakowskiej aresztowano we Lwowie w hotelu Imperial Zygmunta Toczyskiego, a to pod zarzutem fałszerstwa weksli.

Aresztowanie adjunkta podatkowego. Z Krakowa telegrafują: Policya aresztowała Adama Kamieńskiego adjunkta podatkowego z Żywca, który od szeregu firm zagranicznych wyłudzał najrozmaitsze towary, podając się za starszego komisarza skarbowego. W ten sposób, na raty, których jednak nie płacił, ponabywał Kamieński zegary, portyery, meble itp. Wszystkie te przedmioty znaleziono u niego w pomieszkaniu. Kamieński zaręczył się niedawno w Żywcu z panną, pochodzącą z bardzo szanowanej rodziny.

Z Krakowa telegrafują: Arcyksiążę Otto przejechał we wtorek rano przez Kraków do Wiednia.

Zaprzeczają, jakoby dr. Piotr Górski starał się o posadę urzędującego wiceprezydenta magistratu krakowskiego. Wskazują natomiast jako kandydatów na to stanowisko prof. dra Jaworskiego i radców magistratu pp. Ludw. Zawiłowskiego i Jana Skrzyńskiego.

W zamiarze samobójczym rzuciła się dzisiejszej nocy z pierwszego piętra przy ul. Stolarskiej Karolina Kuternoga, żona stróża i złamała lewą rękę, odnosząc także inne uszkodzenia ciała.

Sylwetki nowych członków gabinetu. Telegraficzne doniesienia nasze skreśliły już sylwetki główniejszych członków gabinetu, prócz pp. Kniaziołuckiego i Chłędowskiego, co do których decyzya dopiero wczoraj zapadła.

Nowy minister dla Galicyi Kazimierz Chłędowski, liczy około 60 lat. Jako młody człowiek dał się poznać przez ogłoszenie satyry politycznej p. t. „Fotografie". Satyra ta wychodziła w wydawanym wówczas przez dra Gumplowicza i Alfreda Szczepańskiego krakowskim *Kraju* i w całym kraju wywołała żywe zainteresowanie. Dalej ogłosił p. Chłędowski „Zwierciadło głupstwa" a nadto szereg powieści i bardzo zajmujące opisy podróży. Młody pisarz zwrócił na siebie uwagę dra Ziemiałkowskiego, ówczesnego ministra dla Galicyi, który go wziął do Wiednia i umieścił w swojem ministeryum. Odtąd pozostał w ministerstwie pod różnymi ministrami, jako ich prawa ręka, niezmordowany w pracy, dla wszystkich uczynny i chętny. P. Chłędowski jest wdowcem; oddaje się w chwilach wolnych od zajęć urzędowych studyom artystycznym i gromadzi cenne zbiory.

Kierownik ministerstwa skarbu dr. Seweryn Kniaziołucki liczy lat 46. Do gimnazyum chodził w Buczaczu i we Lwowie, doktoryzował się we Lwowie, poczem wstąpił jako urzędnik do Zakładu kredytowego ziemskiego (*Bodencreditanstalt*) w Wiedniu, gdzie był referentem spraw hipotecznych dla Galicyi. Gdy dr. Biliński został prezydentem jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych, powołał go jako inspektora i prowizorycznie go zrobił szefem prezydyalnym. Na tem stanowisku zjednał sobie dr. Kniaziołucki miłość i szacunek całego personalu jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych a tak wielkie zaufanie dra Bilińskiego, że gdy ten objął tekę ministerstwa skarbu, bezzwłocznie dra Kniaziołuckiego powołał do ministerstwa skarbu, mianując go radcą dworu i szefem biura prezydyalnego. Po ustąpieniu dra Bilińskiego z ministerstwa finansów został dr. Kniaziołucki szefem sekcyi i miał tam dział personalny.

Kierownik ministerstwa oświaty, szef sekcyi Hartel, urodził się w r. 1839 w [illegible] na Śląsku i liczy lat 60. Był profesorem filologii klasycznej w uniwersytecie wiedeńskim, a w świecie filologicznym zasłynął jako znakomity badacz Homera i Platona. Jest członkiem Izby panów i jako taki należy do lewicy. Jako rektor zasiadając w sejmie dolno-austryackim, szedł zawsze ze stronnictwem niemiecko-narodowem.

Kierownik ministerstwa Stibral urodził się 12 listopada 1854 r. Służbę urzędniczą rozpoczął w prokuraturyi skarbu, w r. 1886 wszedł jako wicesekretarz do ministerstwa handlu, gdzie doszedł do szefa sekcyi. Uchodzi za specyalistę i wybornego znawcę traktatów handlowych.

Minister sprawiedliwości Edward v. Kindinger urodził się w r. 1831 w Medyolanie. W roku 1885 wstąpił do służby rządowej w Austryi Dolnej, był prokuratorem w Wels w Austryi Górnej, radcą sądowym w Wiedniu, starszym prokuratorem w Insbrucku, a w r. 1896 mianowany został prezydentem wyższego sądu w Tryjeście. W zeszłym roku otrzymał tytuł tajnego radcy.

Dr. Ignacy Rosner radca sekcyjny w prezydyum ministerstwa i szef urzędowego biura prasowego — jak donosi praska *Bohemia*, ma zostać niebawem powołany na miejsce p. Chłędowskiego, jako radca dworu w ministerstwie dla Galicyi.

Sp. dr. Rittner, pozostawił po sobie w manuskrypcie niedokończone dzieło, napisane w języku niemieckim p. t. *October-Diplom*, w którem chciał scharakteryzować historyę rządów Agenora hr. Gołuchowskiego, ojca dzisiejszego ministra spraw zagranicznych.

Zmarli. Adolfa Kluczenko, wdowa po likwidataryuszu gal. tow. kred. ziemskiego, zmarła d. 25 zm. w Gabrylówce pod Wilnem w 74 r. życia

Pisma cesarskie

(Tel „Gaz. Nar.")

Wiedeń 3 Października.

Oprócz odręcznego pisma w którem cesarz przyjmuje dymisyę gabinetu hr. Thuna a hr. Clary-Aldringenowi poleca utworzyć nowy gabinet i mianuje jego i innych nowych ministrów i kierowników ministerstw — ogłasza urzędowa *Wiener Zeitung* jeszcze następujące odręczne pisma cesarskie:

„Kochany hrabio Thunie!

Uwalniając Pana łaskawie na jego własne żądanie z urzędu prezydenta ministrów i kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, zapewniam go o wdzięcznej swej pamięci w jakiej zachowam bezinteresowną gotowość, którą z wypróbowanem poświęceniem i wśród najtrudniejszych stosunków w mojej mi ofiarowałeś. Wyrażam słuszną Panu za to jakoteż za patryotyczne poświęcenie w wykonywaniu obowiązków pełne uznanie, a jako jego znak widomy nadaję Panu wielką wstęgę orderu św. Szczepana z uwolniem od taksy".

„Kochany zbrojmistrzu hrabio Welsersheimbie! Udzielając Panu na jego prośbę łaskawie uwolnienia ze stanowiska ministra obrony krajowej wyrażam Panu za długoletnie wypróbowanej wierności i znakomite usługi, wyświadczone Mnie i państwu ponownie jak najgorętsze podziękowanie i jak najpełniejsze uznanie."

„Kochany doktorze Witteku! Niniejszem pozwalam Panu łaskawie ustąpić z urzędu ministra kolei żelaznych i nadaję panu w uznaniu znakomitych zasług, położonych około rozwoju kolejnictwa, order żelaznej korony I klasy z uwolnieniem od taksy".

„Kochany Doktorze Ruberze! Przychylając się do pańskiej prośby, uwalniam Pana ze stanowiska ministra sprawiedliwości. Wyrażając Panu pełne uznanie za znakomite usługi, zastrzegam sobie na przyszłość powołanie Pana do służby i nadaję Panu order żelaznej korony I klasy z uwolnieniem od taksy".

„Kochany grabio Bylandt-Rheit. Stosownie do pańskiej prośby uwalniam Pana łaskawie z urzędu ministra wyznań i oświaty. W pełnem uznaniu znakomitych usług, które mi Pan z pełną poświęcenia gotowością świadczyłeś, nadaję Panu order żelaznej korony I klasy z uwolnieniem od taksy i zastrzegam sobie na przyszłość powołanie Pana do nowego urzędu".

„Kochany baronie Kast! Na pańską prośbę uwalniam Pana łaskawie z urzędu ministra rolnictwa i w uznaniu wiernych znakomitych usług nadaję Panu order żelaznej korony I klasy z uwolnieniem od taksy".

„Kochany doktorze Kaizlu! Uwalniając Pana łaskawie na jego prośbę z urzędu ministra skarbu nadaję Panu w pełnem uznaniu znakomitych usług, które mi Pan z pełną poświęcenia gotowością świadczyłeś, order żelaznej korony z uwolnieniem od taksy i zastrzegam sobie na przyszłość prawo powołania Pana do służby".

„Kochany doktorze Jędrzejowiczu! Na własną prośbę uwalniam Pana łaskawie z urzędu ministra dla Galicyi i w uznaniu znakomitych usług nadaję Panu order żelaznej korony I klasy z uwolnieniem od taksy."

„Kochany baronie Di Pauli! Z okazyi łaskawego uwolnienia Pana na jego prośbę z urzędu ministra handlu nadaję Panu w uznaniu spełnionych na tem stanowisku znakomitych usług order żelaznej korony I klasy z uwolnieniem od taksy."

Cesarz nadał radcy ministeryalnemu w prezydyum rady ministrów dr. Kazimierzowi Chłędowskiemu — krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, a Armandowi Kuciejewskiemu dyrektorowi rachunkowemu ministerstwa handlu i tytularnemu radcy rządu z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku tytuł radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Nowy gabinet austryacki.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 3 października.

Cesarz przyjął wczoraj dymisyę gabinetu hr. Thuna i zatwierdził listę nowego gabinetu, przedłożoną przez hr. Clary-d'Aldringen'a, którego zarazem zamianował nie prezydentem, lecz tylko przewodnikiem rady gabinetowej. Hr. Clary objął też tekę rolnictwa.

Hr. Welsersheimb pozostał nadal ministrem obrony krajowej.

Dawny minister dr. Koerber objął tekę spraw wewnętrznych.

Dr. Wittek pozostał nadal ministrem kolei żelaznych.

Tekę sprawiedliwości objął dotychczasowy prezydent wyższego sądu krajowego tryesteńskiego Kindinger.

Dotychczasowy radca dworu w ministerstwie dla Galicyi Chłędowski zamianowany został ministrem dla Galicyi.

Dotychczasowy szef sekcyi Hartel zamianowany został kierownikiem ministerstwa oświaty.

Dotychczasowy szef sekcyi Kniaziołucki zamianowany został kierownikiem ministerstwa skarbu.

Dotychczasowy szef sekcyi Stibral zamianowany kierownikiem ministerstwa handlu.

Przysięgę złożą nowi ministrowie dzisiaj. Cesarz wyjeżdża dziś na polowanie dworskie do Neubergu.

Wiedeń 3 października.

Hr. Clary nie został tedy prezydentem ministrów ale tylko przewodniczącym (*Vorsitzender im Ministrum*). Stało się to z tego względu, iż hr. Clary wybitniejszą rolę urzędniczą odgrywa nie dawniej, jak od grudnia 1896, w którym to czasie hr. Badeni zamianował go prezydentem Śląska a od pół roku dopiero jest namiestnikiem Styryi. Awans to więc i tak bardzo szybki.

Nominacya ministrem dla Galicyi (nie kierownikiem ministerstwa) p. Chłędowskiego, uraduje wszystkich, którzy byli zasadniczego zdania, iż posterunku tego dobrowolnie zrzekać się nie powinniśmy. P. Chłędowski, jako długoletni faktyczny kierownik ministerstwa dla Galicyi, niewątpliwie obowiązki swoje i na stanowisku ministra spełni należycie.

Z ministrów, którzy zasiadali w gabinecie hr. Thuna pozostało w nowym urzędniczym tylko dwu: minister obrony kraj. br. Welsersheimb i minister kolejowy dr. Wittek. Ten ostatni pozostał dla tego, że był on ministrem urzędniczym i w gabinecie hr. Thuna, na ministra kolei wywansował bowiem z szefa sekcyi swoją dużą wiedzą, ogromnemi zdolnościami i niezmordowaną pracą. Gdyby był obecnie ustąpił, zarząd kolei w Austryi utraciłby był niepowrotnie znakomitą siłę, która nie tak łatwo byłaby się dała zastąpić.

Wiedeń 3 października.

Dziś przedpołudniem przyjął cesarz wszystkich ustępujących ministrów na posłuchaniu pożegnalnem.

Na audyencyi u monarchy był również przedpołudniem hr. Clary-Aldringen i złożył w jego ręce przysięgę. Następnie odebrał cesarz przysięgę od nowo mianowanych ministrów Koerbera, Kindingera i Chłędowskiego. Formułkę przysięgi odczytał radca ministeryalny bar. Hauenschild. Ministrowie, którzy należeli poprzednio do gabinetu, mianowicie hr. Welsersheimb i dr. Wittek tudzież ci, którzy mianowani zostali tylko kierownikami ministerstw, przysięgi nie składali.

Cesarz zaniechał podróży na polowanie dworskie do Neuberg.

SYTUACYA.

(Telegr. „Gaz. Nar."

Praga d. 3 października.

Komitet wykonawczy klubu młodoczeskiego postanowił zwołać posłów na sejm i do rady państwa, jakoteż wybitnych mężów swego stronnictwa, którym ma być przedłożony wniosek, dotyczący przejścia młodoczechów do zdecydowanej opozycyi przeciwko rządowi. Równocześnie uchwalono, żeby delegaci czeskich posłów do rady państwa w komitecie wykonawczym prawicy przyczynili się do utrzymania solidarności w łonie prawicy i zwalczania gabinetu urzędniczego.

Wiedeń, d. 3 pździernika.

O wczorajszem posiedzeniu niemieckiego stronnictwa postępowego donosi *Neue Freie Presse*: Nad referatem dra Pergelta o politycznem położeniu i o jego audyencyi u cesarza wywiązała się dłuższa dyskusya wśród której wielokrotnie podnoszono myśl, aby mowcy w obecnej chwili zachowali stanowisko wyczekujące. Z kilku stron zaznaczono jako rzecz pożądaną nawiązanie bliższych stosunków z niemieckimi ludowcami. W końcu jednomyślnie uchwalono przyjąć sprawozdanie Pergelta z zadowoleniem do wiadomości i wyrazić mu podziękowanie.

Urzędowy komunikat, wydany później z tego posiedzenia zgadza się ze przedstawieniem rzeczy przez *N. F. Presse.*

Praga 3 paździerrnika

Na wczorajszem posiedzeniu kolegium miejskiego przyjęto jednogłośnie oświadczenie, w którem zgromadzeni zastrzegają się przeciwko nadwerężaniu praw narodu czeskiego, zamierzonemu przez zniesienie rozporządzeń językowych. Kolegium oświadcza że usiłowaniu tego rodzaju potrafi przeciwstawić energiczny opór.

Wiedeń 3 października.

Komunikat z wczorajszego posiedzenia niemieckiego stronnictwa ludowego omawia sprawozdanie p. Hohenburgera z jego audyencyi u cesarza i wyraża mu uznanie za zgodne z prawdą przedstawienie sytuacyi. W obradach nad położeniem politycznem podnoszono zgodnie, że dotychczas nie znalazło ono jeszcze swojego rozwiązania i związek z tego powodu pozostawia sobie wolną rękę co do dalszego postępowania. W każdym razie występować on będzie w interesie narodowo-politycznych żądań Niemców i przeciwko niewłaściwemu nadużywaniu § 14.

Praga 3 października.

Hlasy od Planika, organ dr. Engla pisze: Ze zgodnych doniesień wynika, że rozporządzenia językowe zostaną zniesione. Dotąd nie wiadomo jeszcze dokładnie, wśród jakich warunków to nastąpi. Będzie rzeczą nowego gabinetu znaleść odpowiednią do tego formułę. Kwestya zachowania się czeskich posłów jest jasną. Muszą oni wystąpić przeciw każdemu rządowi, który na rozkaz Niemców bezwarunkowo znosi rozporządzenia językowe i muszą przejść do jaknajostrzejszej opozycyi. Dotychczasowi posłowie młodoczechów nie mogą też wobec tego rozwoju sytuacyi rościć sobie pretensyi do dalszego zaufania ze strony narodu i wszyscy złożą mandaty poselskie.

Wiedeń 3 października

Z głosów prasy wiedeńskiej o nowym gabinecie zanotować należy:

Półurzędowy *Fremdenblatt* wyraża nadzieję, że z nastaniem nowego gabinetu, narodowościowe zacietrzewienie i zaciekłość ustąpią miejsca zastanowieniu; zwraca uwagę Czechów, iż umiarkowane zachowanie się z ich strony, może im ułatwić uzyskanie ważnych i trwałych zdobyczy.

Główny organ obstrukcyonistów niemieckich *Neue Freie Presse* wyraża powątpiewanie, ażeby ewentualna wytrwała opozycya Czechów mogła liczyć na poparcie względnie bezpośrednie przyłączenie się reszty stronnictw większości.

Neues Wiener Tagblatt powiada, że byłoby to brakiem politycznej rycerskości utrudniać nowemu gabinetowi spełnienie jego zadania.

Katolicka *Vaterland* wita hr. Clarego jako znakomitego i pełnego dobrych chęci, zdolnego męża, życzy mu, aby mu się powiodło spełnić intencye monarchy, zmierzające do uśmierzenia burz i walk narodowościowych.

Socyalna *Arbeiter Ztg.* oświadcza, że już z góry trudno było utrzymywać, ażeby w obecnym czasie możliwem było powstanie innego gabinetu, aniżeli złożonego z dzielnych i tęgich urzędników.

Antysemicka *Deutsches Volksblatt* ostrzega katolicką partyę ludową i Polaków przed solidaryzowaniem się z zapowiedziami opozycyi ze strony Czechów.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 3 października.

Były architekt i inżynier Filip Kaiser odebrał tu sobie życie, a w pozostawionych listach wskazał na nadwerężone stosunki majątkowe jako motyw samobójstwa.

Opawa 3 października.

W Holeszowie w okręgu bialskim wybuchł pożar, który zniszczył 60 budynków. Kobieta i dziecko zginęły w płomieniach, a druga doznała silnych poparzeń.

Budapeszt 3 października.

Sejm węgierski i izba magnatów wybrały wczoraj deputacyę kwotową.

Budapeszt 3 października.

Wiceprezydent izby posłów Tallian składał przed swoimi wyborcami w okręgu kaniskim sprawozdanie poselskie i poruszył w swojem przemówieniu między innymi także stosunek obecny między Cislitawią a Węgrami. Rzekł on, że Węgry z największym smutkiem patrzą na niebezpieczny rozwój stosunków austryackich, rząd jednak znajdzie z pewnością drogę, ażeby prawa Węgier ochronić przed ewentualnymi eksperymentami, a zarazem utrzymać przed oczyma jako cel najwyższy nienaruszone stanowisko mocarstwowe monarchii. Nie ma w żadnym razie racyi przedstawiać stanu obecnego jako beznadziejny. Sejm węgierski wytęży wszystkie siły w tym kierunku, ażeby położyć kres panującemu w obu połowach monarchii przesileniu.

Petersburg 3 października.

„Rosyjska agencya telegraficzna ogłasza telegram swego specyalnego korespondenta serbskiego, w którym jest mowa o tem, że zastępca Rosyi na dworze serbskim Manzurow poszedł na urlop i powierzył prowadzenie spraw bieżących sekretarzowi Nelidowowi. Przed odejściem swem zwrócił Manzurow w poważny sposób uwagę rządu serbskiego na deprymujące wrażenie, jakie wszędzie a osobliwie w Rosyi wywołała nadzwyczajna surowość wyroku zapadłego w procesie o zdradę stanu, ile że sąd doraźny wydał taki wyrok bez dostatecznych powodów. Z powodu tego oświadczenia Manzurowa, poczynili przedstawiciele Francyi i Włoch na dworze serbskim z polecenia swoich rządów takie same kroki u rządu serbskiego.

Moskwa 3 października.

W sprawie znajdującego się w więzieniu śledczem kupca Mamontowa, który sprzeniewierzył 760 tysięcy rubli, żądają władze za wypuszczenie go na wolność nietylko złożenia owej sprzeniewierzonej kwoty, lecz jeszcze kaucyi 4 milionów rubli.

Paryż 3 października.

Komendant szwadronu kapitan dragonów de Michels przeniesiony został z Paryża jako seconde-kapitan z powodu wytoczonego mu śledztwa o krytykę rozkazu ministra wojny Gallifeta.

Londyn 3 października.

Doniesienia dzienników o odjeździe ajenta angielskiego z Pretoryi są nieprawdziwe.

Dzienniki „Standard" i „Diggers News" donoszą, że mobilizacya Boerów bardzo raźnie postępuje, że wykonali oni już masowe ruchy ku granicom i że do szeregów stają ludzie od 16 do 60 lat. Należą do nich członkowie rady wykonawczej, krewni prezydenta i członkowie najwybitniejszych rodzin, a odejściu oddziałów ku granicy towarzyszy niesłychany entuzyazm.

W londyńskich sferach finansowych panuje przekonanie, że w razie wojny nastąpi natychmiast emisya konsoli na 20 do 25 milionów fun. sterl.

Ekscesy wyrostków.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Pilzno 3 października.

Wczoraj wieczorem przeciągało około 1.500 do 2.000 wyrostków ulicami miasta, śpiewając narodowe pieśni i wznosząc okrzyki antysemickie. Domy Niemców i żydów strzeżone były przez policyę, mimo to jednak ekscedenci wytłukli okna w niemieckiej sali gimnastycznej. Wojsko rozprószyło ekscedentów.

Wiedeń 3 października.

Podczas wczorajszego wymarszu warty z Burgu przyszło na ulicach śródmieścia do ekscesów. Banda chłopców pomimo upomnień straży bezpieczeństwa nie chciała się rozejść i dopiero dobycie pałaszy skłoniło ich do rozprószenia się, przyczem jednak nie zrobiono z broni żadnego użytku. Aresztowano 6 ekscedentów.

Dział ekonomiczny.

— **Londyn** 3 października. Bank angielski podwyższył stopę dyskontową na $4^{1}/_{2}\%$.

— **Monachium** 3 października. Bawarski bank emisyjny podniósł stopę dyskontu na 6 procent.

— **Berlin** 3 października. Niemiecki bank państwa podwyższył dyskont na 6 prc. a stopę procentową lombardów na 7 prc.

— **Budapeszt** 3 października. We wczorajszem ciągnieniu losów regulacyi Cisy wylosowano następujących 30 seryj: 33, 193, 633, 854, 927, 1342, 1767, 2069, 2177, 2336 2470, 2492, 2559, 2591, 2612, 2650, 2783, 2821, 2886, 2972, 3017. 3025 3316. 3395, 3587, 3699, 3720, 3916, 4115, 4177. — Główna wygrana 100.000 złr. padła na seryę 3699 nr. 41. Po 1000 złr. wygrały: serya 2069 nr. 35, s. 2492 nr. 16, s. 2650 nr. 47, s. 3720 nr. 43 i serya 4177 nr. 87.

Wiadomości giełdowe.

— **Berlin** d. 3 października. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·55. Spirytus 44·10 do —·— Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—

— **Paryż** d. 3 października. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100·67. Mąka (typ „Fleur de Paris" zaprowadzony od 1 września br.) 24·90.

— **Frankfurt** d. 3 października. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 226·40. kolej państwowa —·—, alpiny —·—, Disconto 189·10, Laura 252·50.

Z rynków towarowych.

— **Wiedeń** dnia 3 października. Cukier surowy 12·375 do —·—. Tendencya spokojna. Nafta galicyjska 19·— do 19·75. Spirytus 20·— do —·—.

Wiedeń dnia 3 października.

Notowano wczoraj pszenicę na jesień 8·53 do 8·56, na wiosnę 8·92 do 8·93 żyto na jesień 7·06 do 7·07, na wiosnę 7·41 do 7·42 kukurudza na wrzesień-październik 5·50 do 5·52, na maj-czerwiec 1900 r. 5·32 do 5·33, owies jesień 5·25 do 5·26, na wiosnę 5·69 do 5·70, rzepak na wrzesień-październik 12·60 do 12·70, na styczeń-luty 1900 r. 00·00 do 00·00, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32·— do 33·—.

Tendencya: silniejsza.

Pogoda: pochmurno.

Budapeszt dnia 3 października.

Notowano pszenicę na październik 8·42 do 8·45, na kwiecień 1900 roku 8·81 do 8·82, żyto na październik 6·66 do 6·68, na kwiecień 1900 roku 7·11 do 7·13, owies na październik 4·90 do 4·92, na kwiecień 1900 r. 5·38 do 5·40, kukurudza na maj 1900 r. 5·05 do 5·06 rzepak na sierpień 1900 roku 11·70 do 11·80.

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna: mierna.

Tendencya silna.

Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 3 października. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 5418 sztuk. W sumie tej było z Galicyi 323, z Bukowiny — sztuk.

Ceny podniosły się o 1 zł.

Niesprzedanych pozostało 75 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano sztuk 72 po 26 do 30 zł. — 140 po 31 do 33 zł. — 53 sztuk po 34 do 36 zł. — 1 sztuka za 37 zł.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 25 do 34 zł.

Krowy podtuczone po 25 do 30 zł.

Bydło chude dla masarzy po 17 do 25 zł. wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

JAN-LA-MICHE

przez S. Bobée.

(Ciąg dalszy.)

— Przeciwnie, to ją uprości. Pozostanie nas dwóch tylko do podzielenia się.. Nikt nas nie oszuka. Dla oporządzenia willi, Mirto konieczny; potem, tylkoby nam przeszkadzał. Postaramy się, żeby pozostał na dnie rzeki, żeby trup jego nas nie skompromitował. Następnie, my obydwa, w przyjaźni na śmierć i na życie!...

— Wcale nie zła twoja propozycya!

— Więc przystajesz?

— Przystaję.

— Tak, to co innego! byłem pewny, że się porozumiemy, a teraz, jeżeli nie masz co lepszego do roboty, chodź napić się czego z twoim najlepszym przyjacielem.

— Z przyjemnością.

I dwaj zacni kompani wyszli, trzymając się pod ręce.

XIII.

Kostolos mówiąc, że jest mistrzem w sztuce przebierania się, nie chwalił się bynajmniej.

Umiał w potrzebie zmienić fizyognomię, jak aktor wytrawny.

Łotr ten miał rozliczne zdolności.

Gdyby mu się lepiej wiodło, mógłby zajść bardzo wysoko.

Lecz nie zawsze szczęście służy zbrodniarzom, a Kostolosowi nie służyło ono wyjątkowo.

Należał wreszcie do tych, których nic nie jest w stanie przygnębić. Co prawda, wolałby prowadzić oszustwa na wielką skalę, niż zniżać się do prostego rabunku z takim nędznikiem jak Oskar Filoche. Lecz nie mając nic lepszego, przyjął i to z ochotą.

Gdy przyszedł czas, Grek przedzierzgnął się w marsylczyka, tak jak zapowiedział.

Nalepił parę wielkich faworytów dobranych do koloru wąsów. Przywdział całe ubranie kraciaste, kapelusz miękki, krawat czerwony z zieloną szklaną szpilką, zrobił sobie fałszywy wystający brzuch i wyglądał zupełnie na jednego z tych poczciwych południowców, jakich widujemy w pismach humorystycznych.

Wyszedł z domu ostrożnie, aby nikt go nie zauważył, udał się na stacyę kolei Północnej, wsiadł do pociągu idącego do Meriel, a o piątej godzinie po południu dzwonił do żelaznej bramy przy willi Bonivard.

Ogrodnik, ojciec Collerot, w kapeluszu słomianym i dużym fartuchu, sam przyszedł mu otworzyć.

Stary ogrodnik, kiedy nie był pijany, bardzo dobrze się prezentował, wyglądał na służącego z porządnego domu.

Ukłonił się z szacunkiem nowoprzybyłemu i rzekł:

— Czem mogę panu służyć?

— Zaraz powiem — odparł Kostolos z wybornym akcentem prawdziwego południowca — nazywam się Amable Escouloubine, jestem z Marsylii. Podróżuję dla własnej przyjemności, a posłyszawszy w okolicy pochwały waszych cieplarni, przychodzę prosić o pozwolenie obejrzenia tych cudów. Namiętnie lubię kwiaty.

— Proszę pana — rzekł Collerot, połechtany w dumie. — Właściciel, pan Bonivard, zostawił mi wolność pokazywania moich cieplarni, każdemu, którego to zajmuje. Niedawno zwiedzał je szanowny duchowny, który nawet zasłabł u nas. Spodziewam się, że panu się to nie przytrafi.. Jeżeli pan raczy wejść...

Kostolos wszedł do parku, który w rzeczywistości był tylko dużym ogrodem, i zaraz zaczęło się zwiedzanie cieplarni.

Chociaż Grek nie znał się na botanice, lecz nie tylko słuchał długich wywodów ogrodnika z przykładną cierpliwością, ale udawał zachwyt ze zręcznością godną lepszej sprawy.

Słońce skłaniało się ku zachodowi, kiedy skończyło się oglądanie.

Wrzekomy Escouloubine wsunął w rękę ogrodnikowi pięciofrankówkę.

— Pan taki łaskawy — rzekł Collerot zdejmując kapelusz — bardzo panu dziękuję.

Powrócił do bramy wchodowej.

— To ja dziękuję wam, zacny człowiecze; zrobiłeś mi prawdziwą przyjemność. Ale, ale, zbiera się na burzę, powietrze słone, jak u nas mówią. Zdaje mi się, że studnię bym wypił. Nie moglibyście mi wskazać jakiej oberży, gdziebym dostał parę butelek białego do ochłody?

— Z największą chęcią, proszę pana — odparł ogrodnik z rozjaśnionym wzrokiem na wspomnienie wina — jeżeli pan zechce pofatygować się do Meriel, znajdzie pan naprzeciw kościoła zakład pana Hamelin. Znajduje się tam pewna marka wina d'Anjou, oh!...

— Ależ to moje ulubione.

— Pozwalam sobie podzielać gust pana; wino d'Anjou, to nektar bogów...

— El pecaïre! jeżeli tak jest, będziecie mogli nim się uraczyć. Pokazaliście mi cieplarnie, ja zaś ofiaruję wam buteleczkę...

— Nie ośmielę się odmówić tego, co pan ofiaruje z dobrego serca — rzekł ojciec Collerot rozjaśniony.

— Więc chodźmy zaraz!

(C. d. n.)

Zaproszenie na V. zwyczajne Walne Zgromadzenie

Pierwszego Galic. Towarzystwa akc. budowy wagonów i maszyn w Sanoku, przedtem Kazimierz Lipiński,

które odbędzie się dnia 14 października 1899 o godzinie 5 tej popołudniu w lokalu kasowym Banku krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem we Lwowie.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie i mianowanie dwóch skrutatorów i sekretarza Zgromadzenia (§. 27 statutu).
2. Sprawozdanie Rady zawiadowczej i Komitetu rewizyjnego z czynności i rachunków za r. 1898/9, jakoteż wnioski co do użycia czystego zysku (§§. 13, 36 i 37 stat.)
3. Zmiana §§. 5 i 28 statutu.
4. Uzupełniający wybór członków Rady zawiadowczej (§. 9 stat.)
5. Wybór 3 członków i 2 zastępców Komitetu rewizyjnego na rok 1899/900 (§§ 28 i 34 statutu).

W Zgromadzeniu tem mają prawo wziąć udział wszyscy akcyonaryusze, którzy przy zachowaniu przepisów wymienionych w §§. 23 i 24 statutu złożą akcye przynajmniej na 8 dni przed zebraniem się Walnego Zgromadzenia w kasie Banku krajowego we Lwowie, w zamian których otrzymają karty legitymacyjne do wzięcia udziału w Zgromadzeniu wraz z zamknięciem rachunków za rok 1898/99. 4065

We Lwowie dnia 28 września 1899.

Rada Zawiadowcza.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
„	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	7·10	z Zimnej wody „ „ „ „ „
„	7·40	z Janowa
„	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
„	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
„	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
„	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
„	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
„	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
„	6·10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
„	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
„	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
„	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
„	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
„	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
„	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
„	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
„	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
„	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy, Körösmező, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·36	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
„	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
„	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza Husiatyna, Körösmező, Serethu (Jass, Bukaresztu)
„	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
„	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
„	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	5.25	do Jarosławia
„	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mező Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
„	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
„	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
„	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu. Nowosielicy, Berhometu, Serethu, Radowiec, Suczawy
„	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
„	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
„	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
„	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mező Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
„	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.